

PŁATA POCZTOWA DPLACONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 301

Niepoprawny agent Niemiec — Loyd George

przygwoźdzony został w parlamencie angielskim mową Churchilla i Chamberlaina

Nowe normy płac urzędników

odbiją się ujemnie na niższych grupach

LONDYN (PAT). — Wczorajsza debata w parlamencie angielskim zakończona została przed północą mową Edena, wyrażoną przeciwko swobodzie Niemiec w zbrojeniach. Przed Ednem przemawiał również Churchill, który w polemice z Loyd George'em wywołał ogólną wesołość, gdy oświadczył: „Gdyby można było uwierzyć temu, co mówił Loyd George, to można by się czuć całkowicie bezpiecznym w Europie. Z przedstawił stan rzeczy w Niemczech przez Loyd George'a może być wywnioskować, że siły zbrojne Niemiec składają się z kilku młodocianych skautów. Tymczasem wiemy doskonale, że tak nie jest. Wiemy, że Niemcy się zbroją i to na wielką skalę”. Churchill zakończył swe przemówienie podkreśleniem konieczności działania w ramach Ligi Narodów.

Ostro też naplił wystąpienie Loyd George'a w swem przemówieniu Chamberlain. De-

dosobnienia Loyd George'a.

W związku z nową ustawą uposażeniową urzędników państwowych, która obowiązywać będzie od 1 lutego 1934 r. rozpoczął się już w łonie urzędów prace,

związane z zaszerzegowaniem funkcjonariuszów państwowych do nowych grup płac.

Jak nas informują, mają to być prace, które wykażą, czy nowe stawki uposażeniowe nie przekroczą możliwości budżetu na rok 1934-35.

Według wskazówek Ministerstwa Skarbu, zaszerzowanie urzędników państwowych ma się odbywać według niżej wyszczególnionych zasad:

Obecna I gr. odpowiada nowej I gr. (3.000 zł.), II-ga — II-ej (2.000 zł.), III-cia — III-ej (1.500 zł.), IV-ta — IV-ej (1.000 zł.), V-ta — V-ej (700 zł.), VI-ta — VI-ej (450 zł.), VII-ma — VII-ej (335 zł.), VIII-ma — VIII-ej (260 zł.), IX i X — IX-ej (260 zł.), XI, XII i XIII — X-ej (160 zł.), XIV, XV — XI-ej (130 zł.), XVI — XII-ej (100 zł.).

Biorąc pod uwagę powyższe zaszerzowanie, trzeba stwierdzić, że zyskają dość wydatnie wyżsi urzędnicy państwowi, natomiast stracą i to wiele, obciążeni liczną rodziną niżsi funkcjonariusze.

W celu doradczego wyrównania strat utworzony zostanie tak zwany Fundusz Wyrównawczy, który w części pokryje zmniejszone uposażenia.

Straty do 7 proc. pensji nie będą brane w ogóle pod uwagę, a dodatki wyrównawcze zależne będą wyłącznie od uznania władzy.

O ile obliczenia nowego zaszerzowania przewyższą sumę globalną budżetu przeznaczoną na wypłatę poborów urzędniczych wówczas zarządzone zostanie zaszerzowanie na nowych, zwężonych zasadach.

Na str. 2-iej podajemy

szóstą listę premjowanych Czytelników

zawierającą 100 nazwisk

Jutro i dni następnych dalszy ciąg listy, aż do wyczerpania bieżącej serii

1000 cennych premij

Druga rewolucja w Hawanie

Samoloty bombardowały miasto

HAWANA (PAT). — Mieszkańcy stolicy zostali zaalarmowani o świącie tajemniczym bombardowaniem z samolotów i kanonadą dział przeciwlotni-

czych. Istnieje przypuszczenie, że część armii oraz tajna organizacja, która dokonała obalenia rządu Machado, stałowały dokonać nowego zamachu stanu. Samoloty, które bombardowały

miasto, były typu wojskowego. Wojska, znajdujące się w pobliżu stolicy „Columbia” w pobliżu stolicy, miały jakoby przyłączyć się do ruchu antyrządowego.

Zuchwałe włamanie do banku w Paryżu

kupem rabusiów padło 600.000 franków

PARYŻ (PAT). — Wczoraj dokonano włamania do jednego z banków mieszczących się na

Placu Giełdy. Rabusie, którzy przedostali się do skarbcza przez otwór, wybity w suficie, skradli

złota i srebra na ogólną sumę 600.000 franków.

Inicjator podpalenia Reichstagu

walczy przed sądem z dowodami, zebranymi zagranicą

Wczoraj zeznał w procesie o podpalenie Reichstagu inicjator propagandy Goebels, który tego posądza, że jest autorem planu podpalenia parlamentu, Gmachu parlamentu, gdzie odbywa się obecnie rozprawa otoczona policją i bojówkami, kontrola specjalnie wzmożona.

Po zaprzysiężeniu przewodniczący rozprawy objaśnia ministrowi, na jaką okoliczność został powołany w charakterze świadka, zaznacza przytem, że nie żąda od niego, by się oczyszczał z zarzutów, stawianych mu w „Brunatnej Księdze” (książka, wydana przez emigrantów w którym zebrano materiał o terrorku hitlerowskim i dowody, że podpalenie Reichstagu jest dziełem samych hitlerowców).

Goebels zaczyna swoje zeznania od polemiki z „Brunatną Księżką” i opisuje wieczerę, w którym Reichstag podpalono. Mówi, że Hitler był wtedy u niego na kolacji. Tam zadzwoniono z wiadomością o pożarze. Gdy przybyli na miejsce wypadku, zastali już Goeringa, który oświadczył im, że jest to dzieło komunistów.

Po zeznaniach - min. Goebelsa

nie obyło się, jak zazwyczaj, bez awantury z Dymitrowem, który „obrazil” partię hitlerowców, zapytując się o ofiarę mordów politycznych. W pewnej

chwili min. Goebels powiedział, że hitlerowcy chcieli dokonać zmiany ustroju, podchwytując Dymitrow i krzyczy: „A więc to nie ja chciałem obalić ustrój!”

Rozprawa przeciwko 9 szpiegom trwa

Proces szpiegowski przeciwko: 23-letniej Stelli Filarowej, rodzicom aferzysty, oszusta i szpiega Ferdynanda Ładowskiego, b. asesora sądu w Łodzi Kuźmickiemu, bratu skazanej na bezterminowe więzienie fordancerski z „Adrii” Majewskiej i inn. odbywa się w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych. Oskarżeni, odpowiadający z wolności, a więc Filarowa, Ładowski, przyjaciółka Kuźmickiego, go. Marjasza Płotnikow i Berkowski, kręca się po korytarzu sądowym, dokąd dostęp dla publiczności jest wzbroniony.

W pewnym oddaleniu od nich przebywają świadkowie tej sprawy, których sąd pozwał na wczoraj celem przesłuchania. Świadców ze względów zrozumiałych trzymają się na uboczu. Starz Ładowski czeka, aż

przywieza z więzienia jego żonę. Wita się z nią, mówiąc jednak mu nie pozwalają. Filarowa przyszła do sądu, razem ze swym drugim mężem Juwilem, znanym działaczem wśród aktorów. Do rozpoczęcia rozprawy siedziała razem z nim, tuż obok, a później maż zeszedł na parter i czekał tam kilka godzin, aż do przerwy.

Dokoła sali, na której odbywa się proces, roztacza się nastrój tajemniczości.

Sąd przystąpił do przesłuchania dalszych oskarżonych, co zajmuje dużo czasu, bowiem pytania są b. szczegółowe.

Szpiegzy, b. kapitan żandarmerji Mikuta, Skrzypek, z Odańska Teplicki oraz tancerka Majewska, przywiezieni z więzień prowincjonalnych do Warszawy, zostali czasowo ulokowani

w areszcie centralnym i czekają, aż sąd ich wezwie na świadków.

Osoba Stelli w związku z jej procesem jest tematem nowej teli rozmów w więzieniu, gdzie Filarowa siedziała.

Stella Filarowa ożeniła wszystkich, którzy ją widzieli swą niepospolitą urodą. Każde jej przejście do kancelarii więziennej było lokalną sensacją, a również legendy o luksusowym urządzeniu się w celi nie pozostawały bez wpływu na rosnącą stawę. Filarowa nie używała w czasie pobytu w więzieniu innego papieru listowego, jak z wybitym specjalną sztańcą ozdobnym moogramem S. F., a 100 tysięcy złotych kaucji, zabezpieczoneh potecznie znajdującą się w więzieniu kamienicą jej ojczy ma było widocznym znakiem po

Uroczyste otwarcie Akademii Literatury

Wczoraj w obecności P. Prezydenta zostało dokonane uroczyste otwarcie Polskiej Akademii Literatury.

Prezes Akademii, Wacław Sieroszewski, wygłosił powitalne przemówienie.

10 milionów z Funduszu Pracy na elektryfikację

Ministerstwo przemysłu i handlu wydzieliło do Funduszu Pracy o przeznaczeniu w roku 1934 kredytów w sumie około 10 milionów złotych na finansowanie robót elektryfikacyjnych w tych częściach państwa, które wykazują największe natężenie bezrobocia.

Kredyty z Funduszu Pracy obrócone byłyby wyłącznie na pokrycie kosztów robocizny. Z kredytów Funduszu Pracy mogłyby korzystać tylko przedsiębiorstwa, które udowodnią, iż rozporządzają dostateczną gotówką na zakupno materiałów niezbędnych przy prowadzeniu robót elektryfikacyjnych.

Rozmowy z Funduszem Pracy są w toku i mają przebieg pomyślny.

Nowy wielki proces chłopski

Władze sądowe kończą dochołzenie w sprawie wystąpień spowodowanych niedozwoloną agitacją na terenie gmin góralskich w powiecie nowo-sądeckim. Jak wiadomo po zajęciach tych we wrześniu r. b. postawiono w stan oskarżenia około 200 osób. Wielki proces chłopski znajdzie się na wokandyie Sądu Okręgowego w Nowym Sączu w początkach roku przyszłego.

Eskadra francuska odleciała do Afryki

ISTRES (PAT). — Eskadra samolotów francuskich pod dowództwem gen. Vouillemin wyleciała do Afryki dnia rano o godz. 2.35.

Szósta lista premjowanych stałych Czytelników

TCZEW
Skarżewska 26b, Karpiński A., PÓL
TUZINA LYZECZEK
Zamkowa 24, Bielecki Fr., p. szczęś.
Pomorska 8a, Grochocki P., PULLO-
WER DAMSKI
Bliżkowska 2, Anweter J., toalet. p.
TOMASZÓW MAZ.
Spalska 51, Pozorski J., p. szczęścia.
Św. Anł., Arnoldówna S., BIELIZNA
DAMSKA.

TLUSZCZ
Ogrodowa 16, Rychlik W., toalet. p.
TORUŃ

Rybaki 17, Thamm E., p. szczęścia.
Średnia 4, Mazurkiewiczowa R.,
KAPA.
Winnica 16a, Ulanowska M., 3 ręcz-
niki.

URSUS
Dom Gallana, Wiechecka J., toalet. p.
WŁOCŁAWEK

Cystorska 12, Bobiatyński F., p. szcz.
Płocka, Górecki Z., OBUWIE.
Mokra 22, Kotomska S., BIELIZNA
DAMSKA.
Zduńska 1, Garnowska Z., ping-pong.
Nowomiejska 19, Michalska M., BIE-
LIZNA MĘSKA.

WŁOCHY
Al. Kościuszki 14, Jasiołska H., toa-
letowa paczka.
Zbocze 13, Kosiowiczówna C., 3 P.
PONCZOCH.

Diugosza 46, Pucek L., p. szczęścia.
Wiktora 4, Witkowski K., PÓL TU-
ZINA LYZECZEK.

WAWER
Kolanja Zastów, Styłowa, Zawadzka
M., BIELIZNA DAMSKA.

WOŁOMIN
Warszawska 26, Falenciak W., gospo-
darska paczka.
Wileńska 34, Szymaniuk A., 3 ręczniki.
Radzymińska 14, Sawicki J., p. szcz.
Polska 12, Malarska J., PULLOWER
DAMSKI.

WARSZAWA
Rozbrat 7, Wolny K., 6 KRZESEL.
Rozbrat 8, Oliwkiewicz B., BIELIZ-
NA DAMSKA.
Ratuszowa 15, Rokicka St., KAPE-
LUSZ DAMSKI
Racławicka 2, Witkowska, toalet. p.
Rudzka 16, Adamczewska L., PULLO-
WER DAMSKI.
Rzeczna 6, Odrobińska L., p. szczęś.
Redutowa 13, Sacomska B., 3 PARY
PONCZOCH.

Reymonta 9, Leśniewska S., BIELIZ-
NA DAMSKA.
Rejtana 5, Gajakówna L., p. szcz.
Rejtana 17, Kłos T., SERWIS KAWO-
WY.
Rakowiecka 31, Paszkiewicz St., toa-
letowa paczka.
Rakowiecka 17, Tabijańska S., p. szcz.
Radzymińska 145, Makowska M.,
ŚNIEGOWCE DAMSKIE.
Radzymińska 78, Kowalska A., BIE-
LIZNA DAMSKA.
Radzymińska 66, Wołczechowski R.,
paczka szczęścia.
Radzymińska, dom Kuchowskiego,
Johannes J., KALOSZE MĘSKIE.
Radzymińska 137, Fildziński L., MA-
SZYNKA DO MIESA.

Radzymińska 72, Twardowska J., PA-
RASOLKA.
Radzymińska 3, Tacholski J., p. szcz.
Radzymińska 63, Pol M., gospodar. p.
Rybaki 17, Matusiak M., toalet. p.
Rybaki 14, Kowalczyk L., TOREBKA
DAMSKA.
Rybaki 23, Małecki K., KALOSZE
MĘSKIE.
Rybaki 12, Wize L., p. szczęścia.
Radzastacja W-wa 1. Skrz. Urz. 307,
Lyzlak A., paczka szczęścia.
Rybna 10, Trętowska L., BIELIZNA
DAMSKA.
Stalowa 57, Zakrzewska H., PILKA.
Stalowa 35, Podbielski F., KALOSZE
MĘSKIE.
Stalowa 15, Gerszewski J., toalet. p.
Stalowa 54, Walenta M., PULLOWER
DAMSKI.
Stalowa 41, Piłmanówna A., p. szcz.
Staszica 3, Wink R., MASZYNA DO
MIESA.
Staszica 5, Bakula B., bielizna damska.
Sokolnickiego fort. Małecki J., p. szcz.
Stare Miasto 19, Bandurski L., KALO-
SZE MĘSKIE.
Stare Miasto 16, Rybacka Z., 3 PARY
PONCZOCH.
Sparzi 59, Paciejkówna A., SZLAF-
ROK.
Skargi 5, Walczak H., ŚNIEGOWCE
DAMSKIE.
Szara 1, Dylewski F., toalet. paczka.
Sielecka 5, Górka H., PALTO DAM.
Solec 68, Białkowski H., KALOSZE
MĘSKIE.
Solec 39, Komosińska P., p. szczęścia.
Solec 27, Adamek W., toalet. p.
Solec 107, Madrzycka M., ŚNIEGOW-
CE DAMSKIE.
Solec 113, Małczewska H., ŚNIEGOW-
CE DAMSKIE.
Solec 59, Miłszewska E., ŚNIEGOW-

CE DAMSKIE.
Siewierska 5, Majewska Z., p. szcz.
Szeroki Dunaj 7, Krasnodębski J., U-
BRANKO DZIECIĘCE.
Strzelecka 3, Bamaszkiewicz J., toa-
letowa paczka.
Strzelecka 10, Stopińska St., PULLO-
WER DAMSKI.
Solna 18, Molga O., p. szczęścia.
Siedzibna 13, Piotrowska J., 3 PARY
PONCZOCH.
Sienna 90, Zielińska J., toalet. p.
Sienna 40, Stasiewicz A., toalet. p.
Sienna 74, Kielcińska M., ŚNIEGOW-
CE DAMSKIE.
Senatorska 15, Szczepanlak H., pacz-
ka szczęścia.
Szczęśliwicka 20, Synowiecki W.,
KALOSZE MĘSKIE.
Sowińskiego 10, Waś St., PULLO-
WER MĘSKI.
Sukcesorska 6, Kłosowski A., p. szcz.
Sybilli 11, Stolarczyk L., PULLOWER
MĘSKI.
Skierniewicka 34, Silna A., p. szcz.
Skierniewicka 94, Zalewska Z., BIE-
LIZNA DAMSKA.
Szopna 17, Pstrokowski R., toalet. p.
Szkołna 8, Kawka Z., KŁOSZ OWOC.
Szczęśliwa 7, Święcka J., toalet. p.
Sosnowa 8, Janczewska A., p. szcz.
Smocza 18, Umgełter L., PULLOWER
MĘSKI.
Smocza 37, Romański W., MASZYN-
KA DO MIESA.
Spokojna 1, Krzewnicki J., p. szcz.
Stepińska 27, Adamski W., KALOSZE
MĘSKIE.
Sokołowska 26, Godłowska K., p. szcz.
Serocka 16, Wielki Z., BIELIZNA
DAMSKA.
Styczynowa 9, German J., p. szcz.
Sowia 6, Putkiewicz B., KŁOSZ O-
WOCOWY.

OSTRZEŻENIE!
Setki fabrykantów naśladowały opakowanie i markę pudru wszechświatowej sławy
5 FLEURS FORVIL - PARIS.
Gatunek i zapach pudru nie dadzą się jednak naśladować.
Zwracajcie uwagę na opakowanie pudełka pudru na którym winien być napis:
5 FLEURS FORVIL - PARIS.
Puder ten jest wyrabiany jedynie w Paryżu.

PERFUMY I WODY TOALETOWE
5 FLEURS FORVIL - PARIS,
odbywają prawdziwie triumfalny pochód przez wszystkie wielkie miasta Europy i Ameryki.
Aby uniknąć naśladowań, sprzedawane są tylko w oryginalnych butelkach, a nigdy na wagę.



5 fleurs
POUDRE
FORVIL

Wesoły Kacik
SUFLER



Straszną zarazę szerzy się wśród dzikich zwierząt w Południowej Afryce

W południowej Afryce, w Swaziland, w związku z długotrwałą suszą i brakiem wody, pada na zwierzęta domowe i dzikie zaraza, której siedliskiem jest mózg. Setki tysięcy zwierząt, w tym dzikie i drapieżne, opanowane szaleńcem pędzą naoslep przed siebie, trując i niszcząc wszystko co napotkają. Wobec tej klęski rząd przyszedł z pomocą krajowcom i osadnikom, którzy nie mogli dać sobie rady z groźnym najazdem i wysłał oddziały wojskowe z karabinami maszynowymi.

Ale i nieustający ogień karabinów maszynowych, który kładł pokotem całe zastępy zwierząt, nie mógł zatrzymać tej żywiołowej fali. Blisko dwa miliony różnych zwierząt, od dzików, psów i kotów poczynając, a kończąc na żebkach, lwach i panterach rzuciło się naoslep.

Zaraza, która powoduje u zwierząt objawy t. zw. „amoku“, szalu, umiejscowiona jest w mózgu. Doprowadzona do obłądki zwierzęta szafają i znajdują ucieczkę od śmierci w gonitwie wścieklej po przez wszelkie przeszkody.

„Sierota po żonie“ wyludził 800 zł. od prezesa-filantropa

Do drzwi mieszkania prezesa pewnej organizacji filantropijnej, udzielającej zapomóg na pogrzeby, zapukał p. Kazimierz Błonszewski (Grójecka 131).

— Proszę wejść — odezwał się pan prezes — i po chwili ujrzał przed sobą zrozpaczonego, zapłakanego, złamanego na duszy i ciele człowieka.

— Panie prezesku, złoty, kochany! — wołał urywanym, drżącym głosem, przybysz, — oto dzisiaj właśnie stało mi się okropne nieszczęście. Pan Bóg zabrał mi jedyną moją żonę, Annę, a ja sierota, nie mam ani grosza na wydatki pogrzebowe. Upraszam gorąco o wypłacenie zasiłku, bo cóż ja pocznę z zimnym trupem?

— A ma pan kartę pośmiertną? — wtrącił p. prezes.
— Zaraz ją przyniosę. Narazie niech p. prezes zobaczy klepsydrę, jeszcze mokra — od łez...
Prezes wzruszony tym niezbytym dowodem katastrofy, wyasygnował na ręce „sieroty po żonie“ — 800 zł.
Tymczasem długie mijaly godziny, a pan prezes daremnie wydzikiwał przyniesienia karty pośmiertnej, niezbędnej ze względów formalnych, i doczekać się jej nie mógł.
Postał więc woźnego do zakładu pogrzebowego z listem, a rychło otrzymał pocieszającą wiadomość, że pani Anna cieszy się z pełnym zdrowiem, czego i p. prezesowi życzyć wypada, — nie myśli wcale o swej śmierci, a tylko rozpacza, że mąż zapodział się jej gdzieś, a może zginął nawet gdzieś pod kołami jakiegoś auta lub pociągu.

Wdrożono natychmiast poszukiwania zaginionego, zajrzano do wszystkich popularnych knajp, gdzie się dobrze pije wódkę, telefonowano nawet do Pogotowia i — Zakładu Medycyny Sądowej.
Nigdzie jednak p. Błonszewskiego nie znaleziono żywym, ani umarłym.
Dopiero po 6 dniach wypłynął w szynku w Wilanowie...
Na widok policji przyznał się odrazu do wszystkiego, a nawet okazał wyrzuty sumienia:
— Drodzy panowie, — stało się ze zmartwienia, bo mi żona stała, bez przerwy, dokuczala. Chciałem więc zapomnieć o tej nieznośnej jedzy...
Oskarżono go o oszustwo, a wtedy zaczął się bronić, że nie ponosi żadnej winy za swój czyn, bo jest... nienormalnym umysłowo.
Sędzia skazał winowajcę, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, jakimi może być niedobra żona — na 2 miesiące aresztu, z warunkiem, że o ile w ciągu 2 lat wyrówna szkodę, wyrządzonej instytucji filantropijnej, to karę odbywać nie będzie.

Od najmłodszych lat czuł pan Flaczek powołanie do sztuki i sceny. Po długich trudach został artystą. W jednej sztuce grał rolę grzmotów. Stał za sceną i grzmiał. W innym dramacie grał szczekanie psów i wycie wiatru. A raz nawet powierzono mu rolę wisielca. Wisiał przez pięć minut na scenie.

Wywiesił język i grał tak naturalnie, że przerażona publiczność uciekała z sali.

— Odbieram panu rolę — powiedział dyrektor. — Gra pan za dobrze.

I na tem skończyła się karjera artystyczna pana Flaczka. Ale ponieważ nie mógł się rozstać z teatrem, został suflerem.

Siedział w swej budce pod sceną i słuchał z bólem, jak aktorzy zbierali oklaski.

Za co? Przecież to on mówił! Oni tylko powtarzali.

I jak czasem bezmyślnie powtarzali!

Pewnego razu na scenie paż oświadczył się królowej. Pan Flaczek podpowiadał pażowi.

— Królowo! Kocham cię! — szeptał ze swej budki.

— Królowo! Kocham cię! — powtórzył paż.

Nagle pan Flaczek zauważył, że aktorce, grającej królowę, obsunęła się pewna część garderoby.

— Pani — syknął. — Niech pani uważa na majtki.

— Pani! — powtórzył paż, trzymając rękę na sercu. — Niech pani uważa na majtki.

Publiczność wyla ze śmiechu, a królowa zemdlała ze wstydu. Musiano przerwać przedstawienie.

Raz jeden w życiu pan Flaczek się zakochał. Zakochał się w pięknej, jak marzenie aktorce. Padł przed nią na kolana i wyznał jej miłość.

Nie zdążyłeś

zopatrzyć się w los 1-ej Klasy, powetuj strale kupując natychmiast los do 2-ej Klasy w największej i najszczęśliwszej Kolekturze w kraju

„NADZIEJA“
Warszawa, Marszałkowska 117
Ceny losów 2-ej Klasy:
1/4 — 1.20, 1/3 — 2.40, 1/2 — 4.80
Ciągnięcie już 18 b. m.!

Spojrzała na niego chłodno i ponieważ za chwilę miało się zacząć przedstawienie powiedział ostro:

— Idź pan do budy! Z bólem serca poszedł. Lecz zaprzysiął jej zemstę.

Gdy kurtyna poszła w górę, miłość pana Flaczka stała na scenie.

— Pójdź dzis tam — deklamowała — gdzie, gdzie...
I zacięła się. Zapomniała co da jej. Spojrzała błagalnie na pana Flaczka, ale on jej pokazał język.

Czerwona, jak burak, podsunęła się pod samą budę i nóżką pogłaskała pana Flaczka po głowie.

— Kochasz mnie? — spytał szeptem.
— Kocham...
— Pójdiesz za mnie?
— Pójdę...
Dopiero wtedy podpowiedziała jej rolę.

A po przedstawieniu poszła... Ale do dyrektora na skargę. Pan Flaczek wyleciał z posady. Tragicznie zakończył karierę teatralną.

Napoleon Sądak.

Pacjentka z prowincji Konsultacja na schodach

(S. F.) P. Bajla Zylbersztein z pod Karczewa, chorując od dłuższego czasu, pojechała do Warszawy, żeby się poradzić jakiegoś dobrego doktora.

Szła właśnie ulicą Miłą, rozmyślając, kogo się tu spytać o doktora, kiedy sam los zesłał jej pomoc, w postaci dwóch młodych ludzi, którzy, widząc zbiedzoną, samotną kobiecinkę, zainteresowali się nią.

— Kogo pani szanowna szuka?

— Jakiegoś doktora — zwierzyła się p. Bajla i ze łzami w oczach opowiedziała o swych dolegliwościach.

Młodzińcy z wyraźnym współczuciem wysłuchali jej opowiadania i ofiarowali swoją pomoc.

— Mamy tu jednego doktora, który nawet trupa ożywi — oświadczyli i zaprowadzili p. Bajlę do jednej z kamienic. Doktor akurat schodził po schodach. Dowiedziawszy się, o co chodzi, skrzywił się niechętnie.

— Nie mam teraz czasu wracać do mieszkania. Siadaj pani tu na oknie. Tu panią zbadam.

P. Bajla usiadła na oknie, rozglądała palto, doktor przyłożył u-

cho do piersi, potem obejrzał jej ząbki, zbadał puls, popukał panią Bajlę w kolano i orzekł:

— Masz pani lekkie zapalenie mózgu żołądka, czyli nerwowe czkawki płuc. Odbija się pani czasem po jedzeniu?

— Odbija.

— No właśnie. Odrazu wleździłem, że to na tle sercowemu. Ale nie martw się pani. Przepszuję pani takie lekarstwo, że wszystko minie jak ręką odjął.

I doktor wyjął ołówek, kawałek papieru i mrużąc pod nosem, zaczął pisać.

— Kalichloricum ricinum — pół kilo. Proszku perskiego — pół kilo. Coś Klawego — butelkę i szarego mydła 10 deka.

— Ile ja płacę za wizytę? — spytała wdzięczna za poradę p. Bajla.

— 10 złotych.

Pani Z. wyjęła chusteczkę, rozwinęła węzełek, zapłaciła doktorowi, a resztę... wyrwał jej raptownie jeden z asystentów i wszyscy trzej wraz z doktorem rzucili się do ucieczki. P. Bajla podniosła alarm. Schwymano tylko jednego, Mikołaja Wereszczaka. Posiadał pół roku w więzieniu.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Wzdrygnęłam się cała, kiedy usłyszałam ten zgrzyt zamka. Skurczyłam się, jakbym chciała zapaść się w ziemię. Zobaczyłam we drzwiach furtki rozczochrany łeb starej baby.

Wysunęła rękę i kiwnęła na mnie.

Nogi drżały pode mną, ale podeszłam.

— Prędszej — zasyczała stara.

Zrazu nic nie mogłam zobaczyć, bo w sieni było tak ciemno, jak w grobie. Zazgrzytał znów klucz.

— Jak zabiję Józia, starą nastraszę nożem i otworzy mi — przemknęła mi przez głowę myśl. — A jeśli jest tu więcej jego kamratów?

W ciemności stara trąciła mnie.

— No, idź prosto! Daj rękę, to cię będę prowadzić. Trzymaj tylko nisko głowę, żebyś się nie uderzyła.

Poczułam jej rękę na swojej. Taką pomarszczoną, zeschniętą rękę.

Wstrząsnęłam się.

— Ostrożnie. Tu będą schody — ostrzegła mnie stara.

Poczułam pod nogami stopień.

Zaczęłyśmy wchodzić. Wszystko trzeszczało pod naszymi nogami, jakby się miało lada moment rozsytać.

— Tu schody zakręcają — mówiła stara. — Uwaga, bo się przewrócisz.

Prowadziła mnie i prowadziła. Zdawało mi się, że chyba można było zejść na szóste piętro, ale z ulicy widziałam, że to domek parterowy z facjatami.

— Poczekaj! — powiedziała stara. — Muszę otworzyć ci drzwi. — Puściła moją rękę. Brzęknęła kluczami, które miała w kieszeni, czy w drugim ręku.

Nie wiem, jak ona widziała w takiej ciemności. Pewnie tak dobrze wszystko знаła, wszystkie kąty tej chałupy.

Trafiła odrazu kluczem w zamek, jakby przy świetle.

Pociągnęła mnie za rękaw.

— Uwaga, bo tu wysoki próg... A teraz poczekaj!... Zapalę ci światło.

Zachrobotała zapalnikami i błysnął nikły płomyk.

Stara sięgnęła po naftową lampkę kuchenną z zakopconym szkłem.

Rozejrzałam się. Myślałam, że zaraz spostrzę gdzie swego kata, albo moje dzieciątko.

Pokoik był pusty. Ale nie spodziewałabym się, że w takim lichym domu będzie taki ładny pokój.

Lampa paliła się kiepsko, ale mogłam zobaczyć wielkie lustro w złotej ramie, szeroką kanapę, zastaną kolorowymi poduszkami. Na środku stał stół okrągły, a naokoło niego fotele. Na podłodze duży dywan, na ścianach jakieś obrazki, ale nie mogłam dojrzeć jakie.

— Zaczekaj tu — odezwała się stara.

Przyjrzała mi się, zanim odeszła. Odwróciła się na progu i mruknęła:

— Ładna jesteś.

Zamknęła drzwi za sobą.

Przez chwilę słyszałam, jak człapała jej pantofle i trzeszczały schody. Potem zaległa cisza.

W pewnej chwili zdawało mi się, że słyszę płacz dziecka.

O mało mi serce nie wyskoczyło z piersi!

To głos mojego Lusinka! Mojego maleństwa kochanego! Płacz do matki! Woła mnie!

Tak, płakał Lusinek!

Chciałam biec do swego drogiego maleństwa, przytulić go jak najprędzej do swej piersi, uspokoić, otrzeć łezki z jego pięknych oczek!..

Poruszyłam klamkę u drzwi. Drzwi były zamknięte na klucz.

Wróciłam na środek pokoju i znów się wsłuchałam, pragnąc choć głośniejsze swego dziecka.

Mówiłam w duchu do niego:

— Nie płacz, synusiu najdroższy! Twoja matka jest już niedaleko. Twoja matka przyszła cię zabrać! Na wszystko się zgodzi, byle ciebie uwolnić z rąk tego zbrojnego i czarownicy! Na wszystko! Na najgorsze męki, na tortury, byle ciebie, synku, ratować!

A Lusinek płakał, płakał coraz głośniej.

Serce mi się kiwawilo, kiedy słyszałam jego płacz. Nie wiedziałam, czego płacze moja kruszynka!

Czy mu robią krzywdę jaką, czy morzą go głodem?

Może dali mu co niestrawnego do jedzenia i dzieciątko brzuszkiem boli?

Może go stara czarownica bije?

Nie mogłam stać spokojnie, spokojnie słuchać, jak płacze moje dziecko. Podbiegłam do drzwi, zaczęłam walić pięściami i wołać:

— Puście mnie do mego dziecka! Puście!

Usłyszałam w pewnej chwili znów człapanie starej.

Podeszła do drzwi i powiedziała:

— Czego się awanturujesz? Dziecko nie ma krzywdy. Jeść zaraz dostanie. Dostanie kaszkę na mleku. Nic się nie bój!... Czekaj spokojnie, bo tu nie wolno robić krzyków!

— Niech mi go pani choć pokaże!

— Zobaczysz go, zobaczysz!

— Tylko na chwileczkę, chociaż zdaleka! — prosiłam.

Stara coś mruzczała za drzwiami, ale nie mogłam dosłyszeć co. W moim sercu obudziła się nadzieja, że przyniesie mi Lusinka. Przecież przyszłam do zbrojki nory, mieli mnie w swoich rękach, zamkniętą na cztery spusty! Mogli już oddać stęsknionej matce kruszynkę kochaną!

Pewnie kto inny takby zrobił, ale nie Józio! Nie widziałam nigdy takiego straszego szatana w ludzkiej skórze, jak ten zbrodniarz! Innemu nawet do głowy nie przyszłoby takie straszne rzezy, jakie ten wvbrał z rozdziawioną w uśmiechu swoją straszną gębą!..

Czasem tak człowiekowi się wydaje, że jak sam nie potrafi zrobić jakiejś podłości, to i inni jej nie zrobią! Nieprawda!

Aż się dziwię teraz sobie, że po takim łajdaku mogłam się spodziewać choć odrobiny serca!

Czekałam tak pod drzwiami słuchałam, jak stara człapała na dół po schodach. Nasłuchiwałam z nadzieją w sercu, że usłyszę za chwilę jej kroki powolniejsze, cięższe, bo będzie niosła Lusinka.

Mijały minuty.

Płacz Lusinka ustał.

— Wzięła dzieciątko na ręce — myślałam, — utuliło się. Zaraz przyjdzie... Może choć zdaleka zobaczę, jak wygląda moje maleństwo, czy mu krzywdy nie zrobili?

Usłyszałam wreszcie jakby zgrzyt klucza w bardzo zardzewiałym zamku.

Ktoś szedł.

Ale to nie było człapanie starej!..

Zatrzeszczały schody, jakby szło po nich kilka osób. A może tylko jedna taka ciężka?..

Wsłuchiwałam się z zamartwionym sercem w odgłosy, dobiegające z za drzwi!..

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Nietrudno sobie wyobrazić, że już potem nic się nie kleiło. Po pół godzinie sala była pusta.

Wkrótce już czterech panów omawiało warunki spotkania. Sekundanci hrabiego Ksawerego przyznawali, że stała się rzecz bardzo brzydka, ale ich pełnomocnik nie może przeprosić Franciszka, bo wtedy Ryśka zerwałaby z nim, a on nie zniósłby tego.

Pojedynek miał się odbyć nazajutrz z rana w lasie bieleńskim.

Dereński powiedział sobie:

— Miałem słusność, nie chcąc początkowo zgodzić się na tę „kawalerkę“... Odrazu miałem złe przeczuca... —

W parę minut przed siódmą przeciwnicy stawili się na miejscu spotkania.

Hrabia Ksawery był taki zły i zdenerwowany, że jeden z jego sekundantów zapytał o przyczynę.

Odparł:

— Cholera mnie bierze! Ta głupia awantura wczorajsza tak mnie zezłościła, że aż strach. Ryśka po pijanemu nagadała głupstw i ja przez to muszę się bić z miłym, porządnym chłopcem, którego bardzo lubię.

— Więc co z tego? Lećcie go zadrąśniesz i pójdziesz na śniadanie do Angielskiego hotelu.

— Kto to może wiedzieć

— Ostatecznie jest jeszcze czas go przeprosić.

— O, gdyby tylko o mnie chodziło, nie wahałbym się ani chwili. Tylko, że ta przeklęta Ryśka nie przebaczyłaby mi tego. Ty jej nie znasz... —

— Więc puść ją w trąbę.

— Łatwo powiedzieć. Nie mógłbym bez niej się obejść. Cudna dziewczyna! Bilbym się o nią z każdą do ostatniej kropli krwi. Tylko nie z Dereńskim. Nie chciałbym skrzywdzić tego miłego, kochanego chłopca. Powiniennem być bić się właściwie z kim innym.

— Z kim?

— Ze sprawcą tego głupiego kawału... Wiesz, tego dopisku na zaproszeniu... —

— A domyślasz się, kto to zrobił?

— Najzupełniej!..

Był czas zacząć. Dziwnie wyglądali obaj przeciwnicy. Hrabia Ksawery o pięknej atletycznej budowie, a przy nim Dereński, drobny, mały, szczupły, wąty!..

Dereński miał minę znudzoną, jakby pragnął jak najszybciej załatwić tę nieprzyjemną sprawę.

Na wszelki wypadek napisał szereg listów.

Teraz był zupełnie spokojny.

Spełniał swój obowiązek. Zelżono jego narzeczoną. Musiał bronić jej czci. Gdyby miał umrzeć? Czy mogłaby być śmierć piękniejsza, niż w obronie ukochanej nad życie kobiety?

Coprządka, nie czuł najmniejszej złości ani do hrabiego Ksawerego ani do Ryśki. Wiedział, że Ryśka mówiła to po pijanemu, a hrabia Ksawery nie mógł nie przyjąć wyzwania, nikt tu nie był winien, jedynie tylko... głupie przesady, nakazujące starym, spleśniałym, zwietrzałym sposobem załatwiać takie sprawy z bronią w ręku. Zresztą, ołbrzymia większość społeczeństwa już zmądrzała i do tego sposobu się nie ucieka. Tkwi jeszcze tylko ta niezdrowa tradycja w kołach arystokracji. A Dereński miał tę słabość: lubił obracać się tylko w sferach arystokratycznych, do których pieniądze dawały mu łatwy dostęp. Chciał więc trzymać się wszelkich tam przyjętych zwyczajów... —

Pomimo takiej wielkiej różnicy sił na korzyść hrabiego Ksawerego, Dereński był zupełnie spokojny, nawet uśmiechnięty, hr. Ksawery natomiast, przeciwnie, był bardzo zdenerwowany i zły.

Zaczęła się walka.

Początkowo wywierała wrażenie szermierki czysto sportowej. Dereński lekko atakował. Hrabia Ksawery bez najmniejszego trudu parował wszystkie jego ciosy, sam zupełnie nie atakując.

Dwa starcia nie dały wyniku. Hrabia Ksawery nadal tylko zręcznie odbijał wszystkie ciosy.

Wkrótce wszakże Dereński się zmęczył. Już był w kresu sił. Pot splywał mu z czoła strumieniami. Tym-

czasem hrabia cofał się zlekka, jakby pociągając go za sobą... —

Dereński już teraz młócił namiętnie, bo ze zmęczenia oczy mu zachodziły mgłą. W tej samej chwili jakiś zły uśmiech przebiegł po twarzy hrabiego. Uśmiech niesmaku lub pogardy... raczej wobec samego siebie... —

Trudno... zobowiązał się... więc musiał... —

To też nagle zabrał się ostro do walki. Zręcznym a silnym uderzeniem ostrzem swej szpady w rękojeść szpady Dereńskiego wybił mu ją ze słabych rąk i zakakując z boku, aby tego nie dostrzegł żaden z sekundantów, błyskawicznie wbił swoją szpadę głęboko w pierś Dereńskiego. Chodziło o to, aby tak sprawę zaanszcizować, że szpada wypadła Dereńskiemu już po ciosie, niby przypadkowym. —

Rozległ się jęk. Nie był to wszakże jęk rannego... —

To jęknął hrabia Ksawery, który z pozorną rozpaczą cisnął precz swoją szpadę i podbiegł do Dereńskiego, aby go podtrzymać. —

Lecz obecny przy pojedynku lekarz już go uprzedził i rzekł z wyrzutem: —

— Ależ, hrabio, pan go zabił!.. —

Ksawery udawał wielką rozpaczę. Darł sobie koszulę na strzępy. Odgrywał scenę bezgranicznego żalu, powtarzając: —

— Jaki straszny wypadek!.. Nie chciałem.. doprawdy... —

Ale tymczasem zło już zostało dokonane. Hrabia Ksawery „uczciwie“ zarobił swe pieniądze. Kötowicz mógł być z niego zadowolony. —

Ponieważ wszakże wszelka komedia ma swój koniec, więc sekundanci Ksawerego, o wiele szczerzej zrozpaczeni, postanowili położyć kres jego dalszemu udawaniu i zabrali go. —

Został na placu tylko lekarz, opatrujący Dereńskiego i jego sekundanci. —

Dalszy ciąg nastąpi.

Charbin, miasto 500 „jaskiń rozkoszy“

(Sław.) Chłirczy z przerażeniem wspominają r. 1911, gdy w Charbinie szalała zaraza, pociągając za sobą setki ofiar. Charbin otrzymał wówczas nazwę: „Miasto, gdzie grasuje śmierć“.

Mieszkańcy w popłochu uciekali ze swych domostw, pozostawiając je na lasce losu. Nie licząc ni, którzy woleli zginąć w ojczyźmie, w latach późniejszych byli świadkami rozkwitu Charbina, który po strasznej klęsce zaczął odbudowywać się.

Przybywali coraz nowi mieszkańcy. Niedawno statystyka wykazała, że liczba mieszkańców Charbinu liczy przeszło 100.000 i co najciekawsze widać z dnia na dzień. Dziś Charbin nie ma wyraźnego oblicza. Jest miastem sowiecko - japońsko - chińskim.

A tam, gdzie następuje zbyt wielki dobór narodów — kwitnie nieszczęście.

HERBACIARNIE, GDZIE OTRZYMUJE SIĘ OPIUM

W Charbinie można spotkać najohydniejsze kokoty, tak zwane „wysortowane“, które wyciagowały z Pekinu z powodu braku zarobków. Tu spotykamy masę drobnych sprzedawców, żołnierzy, robotników i t. d. Wszyscy siedzą w Charbinie, oczekując z niecierpliwością na zrobienie jakiegoś złotodajnego interesu.

Największym powodzeniem cieszy się od lat w Charbinie — opium! Opium — oto wielkie słowo. W Charbinie wszędzie, na każdym kroku można dostać opium.

Nie potrzeba nigdy długo szukać. Wystarczy wejść do jednej z 1700 „herbaciarni“, a za chwilę, po uregulowaniu należności, otrzymuje się opium. Co trzecia herbaciarnia jest dostawcą opium, które można od razu na miejscu, na specjalnych poduszkach, „zażyć“.

Stali goście orientują się doskonale w rozkładzie herbaciarni i gdy wchodzi znikają w dalszych pokojach.

GDY OPIUM DZIAŁA

Tu niektórzy spoczywają na kosztownych poduszkach, inni — na podłodze, każdy wpol przytomny z wyrazem zachwytu na bladości, wychudzonej twarzy. Zażywają opium. Nie na wszystkich jednak opium działa w tym samym stopniu. Są n. p. tacy „specjaliści“, którzy zażywają opium od 60-ciu lat, a mimo to nie chorują, nie są zrujnowani narkotykiem.

Ostatnio więc niektórzy porzucili opium i rozkoszują się morfina, kokaina i heroina. Oniś biała trucizna sprowadzana z Europy, to też cena była nie słychanie wysoka. I tak za kilogram morfiny płacono 150 marek.

Most długości 4 kilometrów

(miec.) W Afryce buduje się obecnie most, który będzie jednym z największych na świecie. Most będzie miał długości 4 km. i zbudowany zostanie według zgoda zupełnie nowych wzorów. Wspomniany most, który przeznaczony będzie przez słynne biuro Zamboni, miał być zbudowany w latach 1912 — 1915. Wskutek jednak wybuchu wojny, roboty przerwano. Rozpoczęto je na nowo w 1926 r. Przy budowie mostu zajęci są w charakterze robotników i majstrów tu-

Dziś na terenie Chin pracują dnem i nocą kilka fabryk japońskich, dostarczających wprost białą truciznę. Cena też zmalała, aczkolwiek za kilogram morfiny płać się jeszcze dziś 70 mk.

500 „JASKIŃ ROZKOSZY“ W CHARBINIE

Jak wiadomo Liga Narodów walczy z handlarzami białej truciizny. Istnieje nawet konwencja, która obowiązuje wszystkie cywilizowane narody. Ale kiedy

się tam słuchał rad i ewentualnych groźb państw z Ligi Narodów.

Szczególnie w Charbinie, Mieszkańcy poprostu nie mogą się tam obejść bez dawki białej truciizny i dlatego zapewne naliczyć można tam 500 „jaskiń rozkoszy“.

Jeśli kiedyś Charbin nazwano „miastem zarazy“, dziś nie potępi się on miana „piekła na ziemi“.

Tragedja człowieka, który stracił pamięć

(m.) Edward Leludec był prokurentem znanej wytwórni ubiorów męskich w Paryżu. Z ramienia firmy Leludec często wyjeżdżał na prowincję, gdzie mieszkały się liczne filje. Często nieobecność prokurenta trwała około miesiąca, ale utrzymywał on kontakt listowny z firmą, tak, że w każdej chwili orientowano się o miejscu pobytu Leludeca. Stał się miejscem zamieszkania Leludeca było miasteczko Lorient.

Przed kilku miesiącami, ścisłej 28 sierpnia Leludec wyjechał z Lorient do Paryża. Nazajutrz zameldował się w centrali i na skutek otrzymanego polecenia wniósł się zgłosić następnego dnia.

Niestety, Leludec nie zjawił się w biurze i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Niespodziewane zniknięcie Leludeca wywołało w firmie wielkie wrażenie. Wobec tego, że w chwili zamknięcia prokurent posiadał w portfelu większą sumę pieniędzy, podejrzewano, że padł on ofiarą napadu bandyckiego.

Zawiadomiono policję. Po dorobnym śledztwie puszczono w ruch radiotelegramy: policja poszukiwała zaginionego. Minął jednak dłuższy okres czasu, a mimo to nie zdołano natrafić na jakikolwiek jego ślad.

Pewnego dnia zatrzymano w

Boulogne męczyznę, nędznie odzianego, usiłującego sprzedać przechodniowi złoty zegarek. Po dejrzeniu, że sprzedawca jest złodziejem, a zegarek pochodził z kradzieży, któryś z przechodniów wezwał policjanta.

Nieznajomego sprowadzono na posterunek policyjny. Zapytany o nazwisko, imię, miejsce zamieszkania — nieznajomy zrazu nie odpowiadał, a następnie oświadczył, że nie pamięta. Sądząc, że jest to kawał złodziejski, urzędujący komisarz polecił nieznajomego zatrzymać w areszcie.

Nazajutrz nieznajomy został zbadany przez lekarza, który stwierdził, że złodziej istotnie cierpi na brak pamięci. Pacjenta przewieziono do szpitala, celem dalszych badań.

W czasie dalszego śledztwa ustalono, że nieznajomy jest dziełem nie podobnym do zginionego prokurenta Leludeca. Aby sprawę tę rozstrzygnąć, wysłano telefonogramy do krewnych Leludeca z zadaniem natychmiastowego przyjazdu.

Zdawało się, że zagadka zostanie rozwiązana. Tymczasem w dniu przyjazdu krewnych stwierdzono, iż nieznajomy pacjent zbiegł ze szpitala.

Zagadka pozostała nadal nierozwiązana.

Policja, prowadząc w dalszym

ciągu sprawę, wysunęła dwie hipotezy: 1) albo Leludec padł ofiarą napadu bandyckiego i w czasie rozprawy otrzymał straszliwe uderzenie, które pozbawiło go pamięci, albo 2) że Leludec nagle dostał pomieszczenia zmysłów. Przypuszczenie to oparte jest na tem, że Leludec był obciążony dziedzicznie.

I znów upłynęło wiele tygodni. Niespodziewanie z pomocą przyszedł przypadek, który zazwyczaj jest najlepszym... detektywem.

Pewien myśliwy natknął się w pobliżu toru w Boulogne na zwłoki męczyzny. Alarm. Policja. Śledztwo. Ustalono, że zmarły przed pewnym czasem, był pacjentem w szpitalu, skąd nagle uciekł. Był to więc jednym słowem zaginiony prokurent Leludec.

Policja obecnie wysunęła hipotezę, że Leludec albo wypadł z pociągu, albo też wyskoczył. Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku musiał ponieść śmierć.

Mimo tej pewności policji zagadka nie została dostatecznie wyjaśniona, gdyż wiele szczegółów otoczonych jest mrokiem tajemnicy. Może wkrótce z pomocą przyjdzie... przypadek. Wówczas zapewne dowiemy się bliżej o tragicznej śmierci Leludeca.

„Murzyński książę“ w roli aferzysty

(-cz.) Do hotelu w Nowym Jorku zajechał elegancko odziany młodzieniec. Hotelowemu nieznajomy młodzieńca okazał paszport dyplomatyczny jakiegoś egzotycznego państewka, pozostającego pod protektoratem Anglii.

Portier zgłosił się w głębokim ukłonie i natychmiast zarezerwował dla księcia luksusowy apartament. Książę murzyn po załatwieniu formalności, wręczył portierowi duży napiwek, prosząc jednocześnie, by zachował jego nazwisko w tajemnicy, gdyż pragnie przebyć kilka dni incognito.

W godzinę później do apartamentów księcia - murzyna spro-

wadzono 8 potężnych kufrow, zawierających zdaniem księcia „niezbędne rzeczy“.

Tegoż dnia na balkonie hotelowym zawieszono dziwaczne kołory chorągiew narodową księcia. Nazajutrz do księcia zgłosili się dwaj panowie, którzy oszołomionemu portierowi oświadczyli, że są z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Portier z minuty na minutę poprostu tracił równowagę ducha. Tyle wrażeń w ciągu dwóch dni — to było aż nadto dla portjera.

Jak się następnie okazało, wysłannicy z ministerstwa mieli za zadanie oprowadzać księcia po mieście i zapoznać go z zabytkami Nowego Jorku.

Po kilku dniach książę polecił sprowadzić kilku najbogatszych jubilerów. Wybrano co najszlachetniejszych. Na specjalnej audjencji książę wyraził życzenie obejrzenia kolekcji drogich pierścieni i łańcuchów. Przyznał się, że zamierza nimi obdarować kilku wybitnych dyplomatów amerykańskich.

Jubilerzy byli zachwyceni. Każdym z nich przyniósł najdroższe pierścienie i łańcuchy. W sumie stało to wartość pół miliona dolarów.

Oczywiście, że książę z pańskim gestem oświadczył, iż należność ureguluje nazajutrz, po otrzymaniu kilku przekazów z ojczyzny.

Nazajutrz, gdy jubilerzy zgłosili się do hotelu, stwierdzono, że apartamenty księcia są puste. Nie przywiązywano do tego specjalnego znaczenia, gdy jednak do wieczora książę - murzyn nie wrócił, zawiadomiono policję.

Na miejsce przybyli wywiadowcy. Spentrowano pokój, ale dopiero gdy zarzrano do kufrow, wywiadowcy ryknęli śmiechem: w kufarach znajdowały się cegły, kamienie i węgiel!

Policja domyśliła się, że rozegrała się tu afera na międzynarodową skalę. Przypuszczenia te okazały się słuszne, gdyż książę, tak i jego adiutant wpadli jak kamień w wodę. Zainterpelowano ministerstwo i wówczas ustalono, że nie wysłano stamtąd żadnych przedstawicieli. Stało się jasnym, że afera była ułanowana zgóry z wyraźnym celem: nabranie jubilerów.

Po upływie kilku tygodni aferzyści zostali zdezaszkowani. Na jednej z ulic zatrzymano pomocnika, który usiłował sprzedać drożocenny pierścień. Zatrzymano go i odprowadzono do aresztu.

Tam okazało się, że sprzedaw-

„Pokój No 40“

Za kulami pracy kontrowersji angielskiego

(—a) W okresie wojny światowej stale słyszeliśmy, że „Niemcy zdołali ułożyć nowy szyfr“, że „we Francji starają się skombinować szyfr, gdyż dotychczasowy został przejęty przez wroga“ i t. d. Ciągłe słowo szyfr powtarzało się w najrozmaitszych odmianach.

Cóż to jest szyfr? Zapewne nie wszyscy wiedzą, choć zwłaszcza podczas wojny, w wywiadzie szpiegowskim — szyfr — odgrywa kolosalną rolę. Szyfr

jest to kółka, potatki lub listy pisane specjalnymi znakami, ale to też normalnymi literami, w zgóry ułożony sposób.

Istnieją nawet szyfry, w których każde słowo potoczne posiada specjalne znaczenie. Oczywiście, by przeczytać szyfr, trzeba być w posiadaniu t. zw. „klucza“ służącego do odcyfrowania zagadkowych znaków. Bywają jednak specjalności, którzy potrafili odczytać każdy szyfr bez klucza.

Pod tym względem rekordystą był Alfred Ewing, mistrz sztuki odcyfrowania szyfrów. O tem, że Ewing cieszył się ogromną popularnością świadczy fakt, iż zmarły lord Balfour wyraził się o Ewingu w sposób następujący: „Gdyby nie Ewing, losy wojny światowej zapewne potoczyłyby się zgoła inaczej“.

Na wiele lat przed wojną Alfred Ewing zajmował stanowisko profesora mechaniki na uniwersytecie w Cambridge, a z amatorstwa bawił się w rozwiązywanie szyfrów.

Po kilku latach doszedł w dziedzinie do takiej wprawy, że uchodził za najlepszego na kul ziemskiej znawcę w tej dziedzinie. Gdy wybuchła wojna Alfred Ewing stanął na posterunku.

Powierzono mu może najwazniejszą dziedzinę: odcyfrowanie szyfrów nieprzyjacielskich i stworzenia takich, których wróg nie mógłby odczytać.

W czasie wojny Ewing zorganizował słynny „pokój 40-y“, gdzie pod specjalną opieką, pracowało 50 wybitnych specjalistów. W „pokoju 40-y“ w krótkim czasie odcyfrowano 4.000 niemieckich szyfrowanych telegramów, które dostały się do rąk Anglików.

Ewing doszedł w końcu do takiej wprawy, że odcyfrowanie najbardziej zawilego szyfru nie zajmowało mu więcej czasu, niż 24 godziny.

Faktem jest, że Ewing, prócz dużego doświadczenia, posiadał cudowną intuicję, która pozwalała mu odczytywać tajemnicze szyfry, składające się z zakreślonych i znaków, czynionych jakby ręką obłąkanego.

Opowiadają, że o cudownych „talentach“ prof. Ewinga doowiedzieli się Niemcy i chcieli za wszelką cenę unieszkodliwić swego najgroźniejszego mozo wroga. Na szczęście usiłowania te spełzły na niczym.

Dziś prof. Ewing jest prezydentem jednego z najznakomitszych towarzystw naukowych, „British Association“. Często wspomina on swe przeżycia z okresu wojny i jak nam donoszą, zamierza on wydać pamiętniki. Stanowią one będą niewątpliwie sensację dnia.

Czytanie „Wesołe Wiadomości“

Cena 10 groszy.

ca był współnikiem księcia. Śledztwo potoczyło się szybko. Wkrótce potem na przedmieściach Nowego Jorku aresztowano czyszciciela butów (bynajmniej nie murzyna), którym okazało się książę - murzyn.

Jak stwierdzono, czyszciciel butów uplanował aferę wraz z kamratami, a że miał zdolności do charakteryzacji — plan udał się. Obecnie książę, a właściwie Jack Thomson, siedzi za kratami „swojego domu“.

Prowokator Dagejew

III

Pod strasznym podejrzeniem

Nazajutrz po dramatycznej rozmowie w gabinecie szefa ochrony, Sudejkina, znikł z horyzontu petersburskiego Dagejew. Wpadł jak kamień w wodę.

Gdy wieść o tajemniczym zaginięciu Dagejewa dotarła do jego przyjaciół z „Narodnej Woli”, wywołało to szczerą niepokoj. Dagejew był bowiem zbyt cenną jednostką w szeregach partji, by można było spokojnie i obojętnie przyjąć straszną wiadomość. Dokonywano więc wywiadów w najrozmaitszych miejscach, docierano nawet do ochrony, ale o Dagejewie nikt nie wiedział.

Jednocześnie niemal wraz z zaginięciem Dagejewa rozpoczęły się masowe aresztowania wśród członków „Narodnej Woli”. W nocy i za dnia „psy” z ochrony wpadały do najbardziej zakonspirowanych miejsc i wylapywały wybitnych członków.

W szeregach „Narodnej Woli”, na zebraniach żywo omawiano aresztowania. Nie wzbudziły one popłochu, gdyż aresztowania od czasu zamordowania cara Aleksandra II stale miały miejsce, przypuszczano tylko, iż Sudejkin zorganizował nowy atak na „Narodną Wolę”, by tę partję jak najszybciej zniszczyć.

Upłynęło kilka miesięcy. Sytuacja nie zmieniła się na lepsze, aresztowania trwały nadal, a co najważniejsza, nie można było odnaleźć Dagejewa. Wodzowie partji doszli wreszcie do przekonania, iż Dagejew padł ofiarą jakiegoś prowokatora i obecnie jęczy w lochach ochrony, w oczekiwaniu na śmierć.

Niespodziewanie w sierpniu 1882 r. do wiadomości partji doszło, że Dagejew przebywał w Tyflisie, gdzie przeprowadza „robotę” wśród oficerów tamtejszego garnizonu. W tym samym czasie zresztą nadszedł list od Dagejewa, w którym tenże zawiadamiał, iż w obawie „wspy” musiał uciec z Petersburga.

Na jesieni 1882 r. aresztowania przybrały charakter masowy. W łapy ochrony wpadali co najwybitniejsi członkowie „Narodnej Woli”. Nie pomagali najbardziej zakonspirowane lokale. Wyściany ochrony zjawiali się wszędzie, szerząc zrozumiały popłoch. Charakterystycznym było, że szpiedzy poznawali każdego wybitniejszego działacza, nazywając go po imieniu i nazwisku.

Szalejący terór wreszcie dokonał swego. Na pamiętnych zebraniach „Narodnej Woli”, członkowie partji doszli do przekonania, że do szeregów ich dostał się prowokator. Ale kto nim jest? Gdzie działa? Z kim pozostaje w kontakcie? Były to pytania, na które członkowie nie mogli dać odpowiedzi.

Tymczasem terór szalał. „Narodną Wolę”, mimo to musiała utrzymywać kontakt z prowincją, by nie tracić wpływu. Jak to zrobić? Tylko zapomocą słowa drukowanego. Gdzie jednak urządzić potajemną drukarnię? Kto ma stanąć na czele drukarni?

Pytania te miała rozwikłać zna na wówczas działaczka, Wiera Finger, gdyż ją obarczyła tem „Narodną Wolę”.

Wybór padł na... Dagejewa. Wiera zawiadomiła go listownie, by przeniósł się do Odessy, dokąd prześle odpowiedni sprzęt i pieniądze.

W grudniu wspomnianego roku Dagejew był już w Odessie, gdzie zorganizował drukarnię, mając do pomocy wybitnych „narodowolców”: Surowcewa, Kałużną i t. d.

Drukarnia była świetnie zakon-

sprowana, to też praca zawrzała na całej linii. W partji odetchnęli. Radość była krótka.

W 4 dni później, w nocy, gdy w drukarni przygotowywano transport odezów rewolucyjnych, wkroczyła policja i wszystkich z Dagejewem aresztowano, a drukarnię opieczkowano.

Oczywiście, że nagle zamknięcie tak świetnie zakonspirowanej drukarni, jak i aresztowania za niepokoiły znów prowodyrów

partji. Tym razem coraz silniej utrzymywało się przekonanie, że w szeregach partji grasuje prowokator!

W dwa dni później do zakonspirowanego mieszkania działacza partji, Krajskiego, wpadł rannym, jak burza... Dagejew. Urywany głosem począł opowiadać, że w czasie widzenia z żoną otrzymał trochę pieprzu i gdy go następnie prowadzono na przesłuchanie do kancelarji, syp-

niał konwojentowi pleprzem w oczy i... zbiegl.

Opowiadanie Dagejewa było tak fantastyczne, nieprawdopodobne, że nawet Krajski, który zawsze podziwiał Sergieja w czasie roboty, począł go podejrzewać.

W pewnej chwili przebiegło mu nawet przez myśl, że może to Dagejew jest tym nieuchwytnym prowokatorem?

Nim jednak zorientował się,

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego pisma Zachowałam czystość, aby nie zawieść wiary

Dziś korzysta z prawa jedno razowej repliki „Jedna z wielu” z Nowego Dworu, odpowiadając na zarzuty, postawione jej przez „Cerbera” w sposób następujący:

„Piszesz: „Niema w życiu nic gorszego niż zgryźliwość i mentorstwo”. Soczyste zdanie, płynące ze szczerego serca, któremu należałoby poczesztować i Ciebie, dostojny „Cerberze”. Pó nieważ skierowane one były jednak wyłącznie ku mnie, nie oświadczam powiedzieć: „Dziękuję za uznanie”. Również bynajmniej nie mam zamiaru dokuczyć „Cerberowi”, nie czuję też namiętnej chęci w prowadzeniu z nim szermierki słownej. Chcę tylko przekonać Cię, Apostole i Czcieliu cnót męskich, że „Jedna z wielu” nie jest zgryźliwym, a tem bardziej zgorzkniałym dziewczęciem. Wprost przeciwnie. Jest najweselszą pod słońcem i najzdrowszą umysłowo dziewczętką. Cierpienia duchowe nakazują jej nienawidzić mężczyzn, lecz zarazem — kochać ludzi i świat. Idąc przeto za nakazem siły duchowej stara się być jak najmiłszą i jak najweselszą w obejściu. Aby jednak przekonać Cię, „Cerberze”, że jej nienawiść i pogarda są uzasadnione, pragnie zacząć myśl przewodnią umotywować i prosić, abyś poniższe przeczytał z zastanowieniem i sprawiłeś dliwością, nieodzowną u człowieka, chcącego być sędzią w naszej rodzinie czytelniczej.

Nie znalazła matki. Była córką leśniczego. Wychowywała się przy ojcu. Kochała nade wszystko tego dumnego milczącego mężczyznę — ojca o jasnym za myśleniem spojrzeniu, który mimo, że nade wszystko kochał swoją jedynaczkę, nie znalazł nigdy dla niej wesołego uśmiechu, ani miłych szczerych słów. Był poważny i smutny. I chociaż rozmawiali ze sobą mało, rozumieli się doskonale. Wiedzieli, że jednemu brakuje żony, a drugiej — matki. Rozumieli się i milczeli. Oboje kochali las i uwielbiali przyrodę. Byli marzycielami. Mieszkali w ślicznej skromnej leśniczówce, będącej uosobieniem ciszy i spokoju.

Gdy ojciec wychodził z domu, młodzianka Maryś-Helenka, obladowana lekturą, biegła do lasu, aby tam oddawać się wrażeń i nastrojowi. Syciła się pięknem przyrody, upajała wonią lasu, słuchając szmeru drzew, grających symfonję wliu obietnic. Błogość, radość i miłość ku światu przepelniały jej duszę. Przeżąc ku słońcu ramiona, uśmiechała się. Wierzyła, że

jeżeli ta martwa natura jest tak niewymownie piękna, to jacy dobrzy i szlachetni są ludzie. Latem czytała i myślała, zimą uczyła się i marzyła. Kochała mroźną, białą i skrzącą zimą. Patrzała na wszystko oczyma duszy, która przepelniona była miłością i tylko miłością.

Ale... wszystko ma swój kres. Ta przepiękna dziewczyna idylla skończyła się. I tu, do tych marzycyńskich stron wtargnął nieuczony na żadne piękno i uczucie, bogaty w lzy i bolesne skutki — kryzys. Epilog normalny: redukcja, eksmisja i poszukiwanie nowej pracy. Żnka sen, pozostaje rzeczywistość, najeżona kolcami. — Ale to nic — tak być musi. Pozostaje przecież wiara w ludzi, ta potężna wiara w ludzi — mężczyzn, takich, jak jej ojciec. Niestety — rozczarowanie, przepelnione goryczą. Spotkała mężczyzn, którzy starali się wykorzystać sytuację, którzy nie czuli, że kobieta może mieć wzniosłe cele i ideały. Widzieli tylko, że posiada ciał, które według wszelkich zasad i teorii powinno służyć bożkowi miłości. Nie znalazła mężczyzny, w którego oczach mogłaby wyczytać jego piękną duszę.

Tak, Panie „Cerberze”, nie znalazłam. Ci straconcy, odgroźdzeni chińskim murem, ta gangrena społeczeństwa nie jest bynajmniej garstką. Ale ich tak przecież nie można nazwać, bo mają piękne maseczki, a jeszcze piękniejsze stanowiska społeczne. To są ci, co twierdzą, że ogół jest dla nich, nie zaś oni dla ogółu. I wiedz, „Cerberze”, że czystość zachowałam tylko dlatego, aby nie zawieść wiary i nadziei, jaką pokładał we mnie mój ojciec. Silna wola jest najpewniejszym narzędziem samoobronnym. Chciej wierzyć, że jeżeli ja, istota dumna i nieugięta, zdobyłam się na skargę, to musiały ogromnie cierpieć. Jakikolwiek będzie Twoje zdanie o mnie, byłoby nie było litością, bo wtedy pogardziłabym i Tobą”...

Poza tem „Jedna z wielu” do rzuca jeszcze kilka uwag dla „Strapionego”, pisząc: „Sprawa Pańska jest bardzo trudna do rozwiązania i nasz sąd rodziny czytelniczej ma tym razem zadanie bodaj trudniejsze, niż ten, który sądził Gorgonową. Zarówno Pan, jak żona Pańska, twierdzą, że żadne z Was nie jest winne. Mojem zdaniem, jesteście winni oboje i dlatego tak cierpicie.

Pisze Pan, że żona Pańska jest złego prowadzenia się. Być może, iż tak jest, ale czy przy-

padkiem nie powoduje Panem tylko zazdrość, która widzi czesto wiele rzeczy, w rzeczywistości wcale nieistniejących? Władząc ją w towarzystwie „gacha”, twierdzi Pan, że to był jej kochanek. Ale czy ma Pan na to niezbitę dowody? Jeżeli tak, to powinien Pan porzucić niewierną żonę i zapomnieć o niej, jak o przykrym koszmara, chociażby serce Panu krwa-wiło. Bo każda miłość, radość i cierpienie mają swój kres. Ale, powtarzam, trzeba mieć pewne dowody.

Poza tem myślę, że tak poszarpanemu i wykoślawionemu życiu Pańskiemu winni są w dużej mierze przyjaciele i przyjaciółki. Zbyt im ułuliście oboje. Nie przeczę, że ów przyjaciel Pański jest szczerze Panu oddany, ale czy jego rady są mądre i praktyczne, o tem wątpię. Jest Pan całkowicie opanowany przez przyjaciela, który ma urazę i pogardę dla Pańskiej żony, datująca prawdopodobnie jeszcze z jej czasów panieńskich. Z jego słów wyraźnie przebija nienawiść do żony Pańskiej oraz — wszystkich, którzy jej bronia. Szczególnie zaś do „Stalej czytelniczki”, której w zbyt arogancki sposób dał do zrozumienia, że nie powinna się do sprawy wtrącać. A przecież sprawa została oddana pod sąd opinji, więc każdy ma prawo zabrać głos według swego sumienia i nie można nikomu narzucać swych zasad. I myślę, i tu przyjaciel Pański pokazał swój niezbyt sympatyczny a zbyt gwałtowny charakter. Być może, że i żona Pańska ma podobne przyjaciółki. A więc bez pośrednictwa albo pogódźcie się albo zapomnijcie o sobie, a dziecko Wasze, gdy dorosnie, wyda na Was wyrok jedynie słyszny i nieomylny”.

Dagejew szybko się pożegnał, za powiadając, że jedzie do Charkowa zorganizować nową robotę.

Przybywszy do Charkowa, Dagejew spotkał się tu z Wierą Finger. Niewiasta była szczerze zdumiona, zjawieniem się Dagejewa. Wiedziała bowiem, że Dagejew został aresztowany. Dagejew opowiedział to samo co i Krajskiemu z tą różnicą, że... uciekł w czasie jazdy dorożką!

Nie było jednak czasu na prowadzenie rozmów, Dagejew pożegnał się, przyrzekając, że zgłosi się nazajutrz. Istotnie przyszedł.

Pewnego dnia w czasie rozmowy, Dagejew natarczywie dopytywał się Wierę o rozkład jej zajęć, rozkład... mieszkania i t. d.

W kilka dni później znany szpicel — prowokator Merkułow dokonał aresztowania Wierę Finger! Ale nie tylko Finger aresztowano. Wylapywano w dalszym ciągu co najjęzszych przywódców.

Na wolności pozostawał tylko Dagejew. Na ten temat rozmawiano wśród aresztowanych, którzy już podejrzewali Dagejewa, ale, niestety, nie mogli nawiązać kontaktu z pozostającymi na wolności działaczami.

Z dnia na dzień sytuacja pogarszała się. Wystawnicy Sudejkina pracowali niezmordowanie: za dnia i w nocy. Terór szalał.

W międzyczasie wieści o podejrzeniach na Dagejewa dotarły do... zainteresowanego.

Pewnego dnia Dagejew zgłosił się do wybitnego członka partji Iwanowa i wręcz zapytał go:

„Czy prawdą jest, że mnie podejrzewają?”

Iwanow, lekko speszony, w sposób jak najbardziej delikatny ominął tę sprawę, wyjaśniając tylko, że faktem jest, iż w szeregach partji grasuje prowokator i dzięki temu partja została tak przetrzebiona.

Po wysłuchaniu tragicznej opowieści, Dagejew, trochę uspokojony krzyknął:

„A więc zobaczycie, co potrafi Dagejew. Ja tego lotra schwytałem. Przysięgam, że nie spocznę, dopóki nie roztrząskam ła prowokatorowi.”

(Miecz. Gór.)
Dalszy ciąg nastąpi.

Podróżuj samolotem



„P.L.L. Lot”

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Taraszewski (Mława): Nie ma Pan powodu do rozpacz. Pocięszony Pan najlepiej będzie, gdy się ziszc Pańskie życzenie, więc nie „pocięszamy”, lecz radzimy Panu czekać.

P. A. Klekarski (Kalisz): Trzeba myśleć i pisać logicznie. Ta zasada powinna i Pana obowiązywać. Gdyby Pan dobrze się zastanowił, nie wylewałby Pan nadaremnie gorzkich słów, lecz przyszedł do przeświadczenia, że nie odrzuca Kraków zbudowany Prosi Pan o wyjaśnienie. Najlepszym wyjaśnieniem będzie ufanie nam.

„Smutna Lena”: Miła, choć smutna Panno Lenol! Ma Pani bystre oczko i języczek uszczypliwy. Istotnie w „Pamiętniku służącej”, w odcinku z 2 bm. figuruje data 42 września. Trudno! Tego już dziś wymazać, ani poprawić się nie da. Ale niech nam Pa- ni wierzy, że nikt ani nie dokładał

tylko korektor błąd przeoczył, gdyw powinno być 24 września. Tego rodzaju błędy są nieuniknione, bo gazetę robi człowiek, a ten jest zawsze omylny. Czy jeszcze Pani na nas się boczy? Nie! To ściskamy łapkę!

P. J. Rundakini (Łódź): Zapóźno! Niech Pan kompletuje bieżącą serję.

P. Z. Staniszewski (Ciechocinek): Oczywiście, że trzeba zbierać.

P. J. N. (Mława): Listu nie drukuje my, gdyż mamy smutne doświadczenie. W skutku nie odniesie. Trzeba szukać innych dróg do posady.

P. P. Michalski (Rakowiecka 31): Podobno praca, która Pan ofiarowuje, jest bardzo trudna i daje małe widoki do zarobku. Przedstawiliśmy wielu osobom, potrzebującym prace, Pańska ofiarę, lecz nikt bez skutku. Jeśli ktoś się zgodzi, zaraz go skierujemy do Pana.

Ukończenie czytania aktu oskarżenia dzisiaj wyjaśnienia oskarżonych w procesie Łuby

W dniu wczorajszym przez cały czas trwania rozprawy odczytywano akt oskarżenia. Czytanie ukończono o godz. 13.30. Na tem posiedzenie wczorajsze zamknięto, odroczywszy dalszy ciąg do dnia dzisiejszego.

Dzień dzisiejszy i następne będą o wiele ciekawsze od pierwszych dni procesu, bowiem dzisiaj posiedzenie rozpocznie się od składania wyjaśnień przez os. Łubę.

Jak słyhać Łuba przygoto-

wuje się do dłuższego przemówienia, w którym ma zamiar szerzej odmalować tło pracy i stosunków panujących w Urzędzie skarbowym za jego

kierownictwa i swoją trudną rolę...

Pozostali oskarżeni również skorzystają z prawa zabrania głosu.

Ziemiaństwo w szponach pośredników, bagatelizuje pracę mierniczych

Charakterystycznym jest, że na ile fachowe siły w miernictwie przymierają głodem, na tyle różni pokątni pośrednicy żerują na nieświadomości

chłopskiej. Notorycznie wiadomo, że chcąc prowadzić parcelację trzeba mieć zezwolenie odnośnego Urzędu Ziemińskiego.

Sprytni pośrednicy i na to znajdują radę. Poprostu działają w imieniu właściciela majątku, jednak nie na podstawie urzędowych pełnomocnictw, lecz z gotowymi umowami podpisanymi przez właściciela majątku objeżdżają wieś.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby chodziło jedynie o pewne ryzyko właścicieli majątków, którzy chętniej korzystają z usług pokątnego pośrednika, gdyby nie okoliczność, że taki pan pobiera od chłopów opłaty za nadzór, kiedy opłaty takie płaci ustawowo wyłącznie właściciel.

Pośrednicy pracują oczywiście może na dogodniejszych warunkach dla właściciela, niż mierniczy, jednak wetują sobie to na chłopach przez pobieranie 10 proc. ogólnej wartości sprzedanej ziemi. Podkreślić tu należy z całym naciskiem stanowisko właścicieli majątków. Zdarzają się coraz częściej wypadki uporczywego zalegania za pracę miernikom, przyczem dla pośrednika pokątnego zawsze znajduje się wynagrodzenie jeśli nie od właściciela to... od nabywcy.

Oczywiście pokątni „doradcy rolni” nie mają wstępu do urzędów, nic dziwnego, że chłopci czekają od kilku lat na akta kupna.

Ostatnie wypadki wskazują, że ziemianie ogólnie uważani za poważnych posługują się pośrednikami z krzywdą dla chłopów, przyczem nie wywiązują się ze zobowiązań wobec mierniczych.

P. Tarasewicz z pod Łuny dobrał sobie znanego szczególnie w Wołkowysku pośrednika niejakiemu Siemiankę, który w imieniu pana dziedzica „zawarł” już wiele transakcyj z chłopami. Z drugiej strony wiadomo że p. Tarasewicz pod pozorem trudności finansowych zalega miernikowi za pracę i w żaden sposób nie może się zdobyć na uregulowanie należności. Jakkolwiek należności za pracę nie mogą być przedmiotem rozważania przez Urząd Rozjemczy, to jednak egzekwowanie, ze względu na znaczne koszty powstrzymuje niekiedy wierzyciela od kroków przymusowych.

Jeżeli na to liczą ziemianie, to istotnie sposób takiego po-

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

O mieszkania dla gości podczas Uroczystości Batorowych

Wojewódzki Komitet Uczczenia 400-nej rocznicy urodzin króla Stefana Batoroego z siedzibą w Grodnie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich

osób, posiadających większe mieszkania, o zgłaszanie wolnych umeblowanych pokoi (z łóżkiem i pościelą) dla gości, którzy w dniach 24 i 25 listopada licznie przybędą do Grodna na uroczystości Batorowe.

Zgłoszenia kierować należy do Biura Komitetu (Zarząd Miejski, pokój nr. 11) z zaznaczeniem bezpłatnie lub za opłatą i podaniem kwoty od pokoju za 2 doby.

Dla Grodna jest to sprawa wielkiej wagi, albowiem wrażliwa, jakie odniosą goście z kraju i zagranicy, będą świadczące o naszej gościnności i przyczynią się tem samem do wzmocnienia ruchu turystycznego, który ożywi gród Batoroego z korzyścią materialną dla miejscowego społeczeństwa.

Tragedja miłosna panny G.

P. Z. Garberówna zakochała się. Każdemu wolno... Że się zakochała nic w tem dziwnego, bo ukochany od samego początku dawał ku temu powody.

Program Obchodu 15-lecia Niepodległości

10 XI godz. 18 Capstrzyk orkiestr.

11-XI godz. 9 Nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Godz. 10 Nabożeństwa w kościołach: Farnym i Garnizonowym (dla wojska).

Po nabożeństwie przegląd wojska i defilada.

Godz. 16 Przedstawienie (bezpłatnie) dla żołnierzy w Teatrze Miejskim.

Godz. 20 m. 15 Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim:

1) Przemówienie p. posła Konstantego Terlikowskiego.

2) Fragment „Róży” Zeromskiego.

3) „Odlutki i Poeta” A. Fredry.

Dla udoskonalenia rzemiosła

W związku z podjętą przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu akcją podniesienia jakości skór krajowych, Izba Rzemieślnicza w Białymstoku zwołala zebranie rzemieślników zawodu rzeźnickiego poświęcone temu zagadnieniu.

TANIA WYCIECZKA DO WARSZAWY

Od dnia 9 go (dziś) do dnia 13 go b.m. ze zniżką 70%

Informacje i zapisy codziennie w adm. „Grodner Moment” Hoovera 1.

Pobicie

Lewiński Lejba, Brygidzka 38 zameldował policji o pobiciu go w jego własnej pracowni szewskiej przez Szemiota Aleksandra z ul. Legionowej.

Wybory do rady gromadzkiej w Hoży

Na dzień 8 bm. starosta powiatowy grodzieński wyznaczył termin wyborów do rady gromadzkiej w Hoży.

Przewodniczącym komisji wyborczej został mianowany miejscowy ks. proboszcz W. Banczer.

Na uwagę zasługuje fakt, że dotychczasowy wójt gminy Ho-

ża pomimo wystawienia swej kandydatury nie uzyskał dostatecznej ilości głosów i nie został wybrany na radnego.

W składzie nowej rady znalazło się paru ludowców, pozostali (olbrzymia większość) nie mają zdecydowanego kierunku politycznego.

ładna piwiarnia

Władze policyjne stwierdziły, że w piwiarni przy ul. Skidelskiej dzieją się niesamowite rzeczy.

Poprostu stwierdzono, a raczej złapano na gorącym uczynku uprawiania bardzo nieprzystwoitego procederu.

Przymijając kwestję winy właściciela piwiarni należałoby stwierdzić, że objaw ten jest wielce niepokojącym.

Jeżeli, przynajmniej pozornie zwalczą się uprawianie podobnych wybryków na ul. Młocera, to tem bardziej piwiarnie, powołane do życia dla zgoła innego celu, nie mogą być terenem takich właśnie zjawisk. Każdy właściciel lokalu winien dla własnego dobra przestrzegać wszelkich pod tym względem obowiązujących przepisów.

Przestroga dla naciągaczy

Wypadki niekaralnego naciągania, choć dotkliwie w skutkach zdarzają się poprzednio dość często.

Poprostu ktoś kupował towar na raty, sprzedał go, przyczem zaniedbał płacenia rat. Majątkowo był nieodpowiedzialny.

W takich razach tracił na iwny kupiec.

Dzisiaj pod tym względem jest nieco inaczej, gdyż za podobne sprawy odpowiada się przed Sądem.

Grozi kara jak za pospolite oszustwo. Wszak w istocie jest to właśnie zwykłe oszustwo. Z podobną sprawą zwrócił się do policji ze skargą na swego klienta pewien właściciel sklepu z artykułami muzycznymi.

Sprytny nabywca „kupił” pafon z płytami na raty, który następnie sprzedał, lecz rat nie płaci.

Za ten czyn znajdzie się przed Sądem i bezwątpienia zostanie ukarany.

Pożary

Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar domu Aleksego Białego we wsi Komotowo, gm. Żydomla. Dom spalił się doszczętnie. Straty wynoszą 1400 zł.

We wsi Zaniemeński, gm. Mosty dzięki czujności sołtysa zdołano wczasy ugasić pożar chlewu w zagrodzie Bujki Wiktora. Spłonęła tylko część dachu.

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp od 64 gr.

NA EKRANIE:

Ramon Nowarro

czaruje swym głosem i gra w swoim najnowszym wielkim dramacie miłosnym p. t.

**NAUCZ
M NIE,
KOCHAC**

NA SCENIE:

Oryginalny nadprogram Rewjowy

pod kier. W. Orszy Bojarskiego
Udział biorą: Ida Erwestówna, Iris Irhoza, Nana Belford, Wańkiewiczówna, Warkowicka, Orsza-Bojarski, Ron-Valt, Arkadiusz Poloński i in.

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 26 gr.

D Z I S

Zosia Mirska, Stefek Rogulski i Tazio Fijewski
w filmie polskim, w/g scenariusza Andrzeja Wolicy i M. Emers p. t.

„Legjon Ulicy”

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

D Z I S Wstęp od 50 gr.

Dyrekcja kina „Apollo” jest niezmiernie dumna z tego, że w związku z uroczystością 11 go listopada sprowadziła najnowsze potężne arcydzieło Polskie p. t.

„Dzieje grzechu”

w-g powieści

St. Żeromskiego

W rol. gl. Samborski, Junosza Stępowski, Węgrzyn, Lubieska in.

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Wstęp od 50 gr.

Największy przebój świata w roli tyt. uroczą, żywa, dziarska

ANNY ONDRA

wystąpi w najweselszej

melodyjnej farsie

Film ten na długo pozostanie

w pamięci widza

Nadprogram: Kronika PAT.

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie

na początki seansów, specjalnie na ten film wyznaczamy

pięć seansów dziennie: II-5¹⁵, III-7¹⁵, IV-9¹⁵, V-11¹⁵

„Miss Flora”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 8.

Redaktor naczelny od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznik z odroczeniem dostawy i zamieszczeniem 11. 3.— przy odbiorze w administracji 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 10 kolumnowy w tygodniu (wzrost 5-dniowy) 40 gr. za tekstami (wzrost 5-dniowy) 20 gr. Drobne ogłoszenia za wyjątkiem dla poszukujących pracy i ogłoszeń z 20 słów i słów, 2.— treść ogłoszeń i terminy drukowania redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca Piotr Redko

Oficyna Drukarska „Kochanowski” Grodzień, ul. S. Batoroego 2